PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok VI Warszawa, środa 30 września 1931 r. Nr. 224

ADRES REDAKCJI: Plac Marsz. Piłsudskiego 9, tel. M. S. Z., wewn. Nr. 53

SPRAWY POLSKIE

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE. SPRAWY MNIEJSZOŚCI.

Deutsche Allg. Ztg. 30.IX w koresp. z Gdańska pisze, że polskie władze szkolne zamknęły szkołę niemiecką w Połęcinie pod Kartuzami, chociaż do niej uczęszczało 51 dzieci niemieckich, i przydzieliło te dzieci do szkoły polskiej, nowootworzonej, do której zapisanych jest tylko 9 dzieci.

Deutsche Tageszeitung 29.IX w koresp. z Warszawy pisze o aresztowaniu domniemanych morderców posła T. Hołówki, członków ukraińskiej narodowej organizacji. Dziennik zaznacza ponadto, że duchowieństwo unickie z Małopolski Wschodniej wysłało do Ligi Narodów skargę na szykanowanie go przez władze polskie, ale Sekretarjat Ligi Narodów tej skargi nie przyjął.

Kölnische Ztg. 28.IX, informując o obchodach, urządzonych przez Związek Obrony Kresów Zachodnich w rocznicę bitwy pod Płowcami pisze, iż chodziło tu „o odwrócenie uwagi społeczeństwa od trudności wewnętrznych". Szczególnie uroczyście — pisze dziennik — obchodzono tę rocznicę na granicy śląskiej; palono symboliczne ognie, jako ostrzeżenie przed zachodnim sąsiadem.

ZAGADNIENIA OGOLNE

FRANCJA A NIEMCY.

Le Temps 29.IX twierdzi, że przemowy berlińskie Lavala i Brüninga były starannie dostosowane do możliwości obecnej chwili, co świadczy o takcie i wyczuciu politycznem obydwuch mężów stanu. Potrafili oni ominąć niebezpieczne zwroty, które niedokładnie interpretowane, mogłyby angażować przyszłość. Dziennik wyraża życzenie, ażeby tak francuska, jak i niemiecka opinja publiczna oceniły ten fakt należycie i zechciały widzieć w nim piczątek triumfu rozsądku i rozwagi nad rozpętanemi namiętnościami.

Journal des Débats 28.IX twierdzi, że trudno jest zrozumieć czego właściwie chce Laval w Berlinie, gdyż słowo „współpraca", które powtarza się co chwila w przemowach jest bardzo płynne. Jeżeli chodzi o mianowanie komisji francusko - niemieckiej, której zadaniem byłyby długie studja nad zagadnieniem współpracy farncusko - niemieckiej, to nikt nie może nic mieć przeciwko temu, gdyż jest to skromny i ograniczony w swych rozmiarach projekt i min. Laval postąpiłby słusznie, gdyby się do tego ograniczył. W porównaniu z niejasnością celów francuskich, niemieckie zamiary są aż nadto wyraziste: chcą oni pieniędzy francuskich i jeżeli chwilowo milczą o celach politycznych, to nie rezygnują z nich bynajmniej. Minister Laval powinien zastanowić się nad tem, dokąd prowadzi on francuskie oszczędności? Nie należy robić sobie iluzyj co do zmian w nastrojach niemieckich nacjonalistów. „To, że p. Hitler raczył ignorować pobyt min. Brianda w Berlinie, nie wynika bynajmniej z miłości, lecz z chęci niekrępowania finansowych kombinacyj".

L'Echo de Paris 29.IX zamieszcza sprawozdanie z pobytu francuskich ministrów w Berlinie pod nagłówkiem: „Laval i Briand doznali w Berlinie uprzedzająco uprzejmego przyjęcia ze strony władz oficjalnych".

Wszystkie dzienniki francuskie 29.IX podkreślają zwycięstwo komunistów i hitlerowców w wyborach do rady miejskiej w Hamburgu.

Vorwärts 29.IX w art. wst. p. n. „Wieder allein" pisze „w chwili odjazdu ministrów francuskich" z Berlina: „Katastrofalne położenie gospodarcze posiada więcej niż jedną przyczynę. Jedną z nich jest niewątpliwie polityczny niepokój w Europie i jej handlowy stan wojenny. Ustanowienie zatem współpracy niemiecko - francuskiej jest ideą nieodpartego rozsądku. Lecz czy ta idea wejdzie w życie i jak, od tego zależy wszystko inne. Jeżeli niemiecka socjaldemokracja zasadniczo przychylnie odnosi się do wyników narad berlińskich, to przez to lepiej służy interesom narodu niemieckiego, niż ci, którzy życzą sobie bezwzględnie innego kursu polityki zagranicznej, przyczem, że nie wiedzą tylko jakiego właśnie. Lepiej służy, niż komuniści, którzy każdą próbę zbliżenia francusko - niemieckiego wrzaskliwie denuncjują jako niebezpieczeństwo dla Rosji sowieckiej, lepiej, niż narodowi socjaliści, których berliński organ wczoraj wieczorem nazwał Francuzów „łotrami", i twierdził, że z nimi prowadzić można tylko wojnę. Szkoda tylko rzeczywiście, że nie można wypróbować takiego eksperymentu, jak Niemcy wyglądałyby po trzech miesiącach rządów komunistycznych lub narodowo - socjalistycznych, i jak wiele wówczas zostałoby jeszcze przy nich tych głosów, które w Hamburgu i gdzieindziej zostały oddane na swastykę i na gwiazdę sowiecką. Niestety takiego eksperymentu nie można uczynić, bo to kosztowałoby zbyt drogo! Stara mądrość i najświeższe doświadczenie uczą, iż w polityce zagranicznej nieodzowna jest pewna ciągłość, i że w niej nic nie jest bardziej niebezpieczne, jak linja, idąca zygzakiem... Można sobie tylko wyobrazić, jaki to miałoby skutek, gdyby w kilka dni po toastach berlińskich doszedł do władzy rząd według życzenia Hakenkreuzlerów! Wyobraźmy sobie, że taki rząd postawiłby sobie jako pierwsze zadanie zniszczyć te wprawdzie nienadzwyczajne, ale przecież dające pewną nadzieję wyniki konferencji berlińskiej. Nie tylko we Francji, ale i na całym świecie naród niemiecki zostałby okrzyczany jako partner, niezdolny do układów".

Vossische Ztg. 29.IX podaje obszerne opisy pobytu ministrów francuskich i narad i podkreśla, że na początek wybrano łatwiejszy teren, jakim są sprawy gospodarcze, pomijając wszystkie trudniejsze zagadnienia a szczególnie sprawę rozbrojenia w której stanowiska obu krajów są sobie wręcz przeciwne Dopiero po szeregu miesięcy będzie można oznaczyć, jaka nadbudówka polityczna da się postawić na fundamencie gospodarczym.

Dziennik podnosi, że polityka francuska silą rzeczy przywiązuje wielką wagę do wizyty premjera Lavala w Waszyngtonie, gdyż tam dopiero będzie można zorjentować się co do sprawy długów międzynarodowych, odszkodowań i rozbrojenia. Obiegają pogłoski, że Laval miał prosić kanclerza Brüninga, aby z nim razem pojechał do Waszyngtonu.

Der Tag 30.IX w art. wst. „Status quo" zapytuje, czy to, co zostało dokonane teraz w czasie wizyty ministrów francuskich w Berlinie na rzecz porozumienia francusko - niemieckiego może być uważane za początek tego porozumenia? Laval długo zwlekał z wizytą i skoro wreszcie ludzie, stojący za nim, pozwolili mu jechać do Berlina, to musi za tem kryć się plan, obejmujący o wiele szersze projekty dyplomacji francuskiej, obliczone już na te zagadnienia, które ma załatwić Laval w Waszygtonie. Autor dowodzi że Laval znany jako najostrożniejszy z pośród wszystkich premjerów francuskich, taktyk parlamentarny, napewno odpowie twierdząco, na pytanie, czy chce porozumienia z Niemcami Ale porozumienie z Francją — to zagwarantowanie „realizmu w polityce", czyli nienaruszalność traktatów pokojowych. A przecież polityczni współpracownicy Lavala wiedzą, że np. przez utrzymanie polskiego „korytarza" nie można zapewnić pokoju w Europie. Francuscy dyplomaci zdają sobie sprawę, że dzisiaj, gdy Francja jest u szczytu swej potęgi, nie zapewniają tej potęgi ani siła zbrojna, ani traktaty, lecz przewaga gospodarcza, której wykładnikiem jest złoto.

Autor jest zdania, że gdyby Laval rzeczywiście życzył sobie porozumienia z Niemcami, łatwo mógł by sobie zobowiązać rząd Brüninga. „Dla przykładu wystarczy powiedzieć, że mógłby przyjechać do Berlina o oświadczeniem, iż skreśla się artykuł 231 traktatu wersalskiego, nakładający na Niemcy winę za wywołanie wojny oraz, że Niemcy otrzymują Zagłębie Saary bez plebiscytu. Taki wstęp do porozumienia musiałby osiągnąć efekt wewnętrzno-polityczny w Niemczech".

W zachowaniu się francuskich gości w Berlinie można było odczuć, iż obawiają się oni, by załamanie się gospodarcze Niemiec nie pociągnęło za sobą upadku politycznego systemu, wytworzonego przez traktat wersalski. „Francja wie, że atak na ten system Niemcy potrafią poprowadzić, a wynikiem jedynym tego ataku byłoby usunięcie status quo i obalenie traktatu wersalskiego, czego oczekuje cały świat".

Der Tag 30.IX zamieszcza obszerny artykuł „Der Raub Strassburgs am 30 September 1681. Eine Lehre für unsere Tage". Autor pisze, że polityka francuska zawsze polegała na ciemiężeniu Niemców, jak tego dowodzą nie tylko ostatnie lata, ale także całe dzieje Francji. Ci Niemcy, którzy mają złudzenie co do pojednawczości Francji, niechaj oprócz faktów po wojnie światowej wspomną napad na „niemiecki" Strassburg" w 1681 r., dokonany przez Francuzów w czasach zupełnego pokoju.

Reichspost 29.IX pisze, że bezpośrednie wyniki narad berlińskich znajdują różną ocenę w prasie światowej, ale co do jednego panuje zupełna jednomyślność, mianowicie co do moralnego wielkiego znaczenia pierwszej wizyty premjera francuskiego w stolicy Niemiec.

Dziennik podnosi, że przepaść między Francją a Niemcami, która powstała z powodu wojny, nie tylko w okresie powojennym nie zmalała, ale się pogłębiła z powodu traktatu wersalskiego. Teraz może nastąpi zwrot w polityce francuskiej i w każdym razie na wyższy jej poziom, niż w 1919 r. wskazuje wizyta berlińska.

Izwiestja 26.IX ogłaszają dłuższy artykuł o nowym ambasadorze francuskim w Berlinie Francois-Poncet, którego nazywają w tytule „kawalerem róż francuskiego imperjalizmu". Pismo podkreśla, że nowy ambasador francuski w Berlinie jest eksponentem wielkiego przemysłu francuskiego i będzie dążył do wciągnięcia Niemiec do systemu gospodarczego ustalonego przez Francję na podstawie Traktatu Wersalskiego. Poncet jest zwolennikiem współpracy gospodarczej niemiecko - francuskiej, jednakowoż pojęcie tej współpracy nie zawiera jakichś ustępstw politycznych ze strony Francji na rzecz Niemiec. W końcu pismo ironizując przypomina scenę z opery Straussa „Kawaler róż", w której narzeczona drży w chwili, kiedy przybywa posłaniec od narzeczonego, przynoszący bukiet róż. Poncet ma być tym kawalerem róż imperjalizmu francuskiego, a Niemcy drżącą narzeczoną.

The Sunday Times 27.IX w kor. z Paryża pisze, że wizyta ministrów francuskich w Berlinie nie wywołała entuzjazmu w opinji francuskiej. Rozumieją jednak we Francji, że zbliżenie francusko-niemieckie, chociaż trudne do osiągnięcia, leży w interesie nietylko Niemiec i Francji, lecz i całej Europy. Zaniechanie wizyty w Berlinie nie mogłoby ułatwić tego zbliżenia. W Paryżu nie spodziewają się jednak poważnych i konkretnych politycznych rezultatów w wyniku wizyty berlińskiej, ponieważ sytuacja w stosunkach pomiędzy Berlinem i Paryżem jest na tyle skomplikowana, że nie mogą nastąpić cuda. Wyrażana jest jedna nadzieja, że wznowienie francusko - niemieckiego kontaktu może przyczynić się do usunięcia nieporozumień i stworzenia podstaw dla zbliżenia się Francji i Niemiec.

Omawiając przyszłą wizytę Lavala w Waszyngtonie, autor wskazuje, iż fakt zaproszenia uważany jest we Francji za wskaźnik znaczenia jej stanowiska w Europie. Zaproszenie to jest źródłem dużego zadowolenia dla miłości własnej Francji.

The Manchester Guardian 28.IX pisze o gorącem przyjęciu, jakiego doznali ministrowie francuscy w Berlinie. Pismo jest zdania, że jest rzeczą wątpliwą, by można było osiągnąć porozumienie ekonomiczne o większem znaczeniu dopóty, dopóki przyszłość funta sterlinga nie będzie ustalona.

The Daily Telegraph 28.IX w art. wst. pisze, że przyjęcie ministrów francuskich w Berlinie miało serdeczny charakter. Autor jest zdania, że nietylko niemieccy mężowie stanu, lecz i większość narodu niemieckiego jest wdzięczna za wyciągnięcie do niego przyjaznej dłoni i gotowa jest odpowiedzieć wzajemnością. Hitlerowcy zaś — zdaniem dziennika — są tylko krzyczącą mniejszością.

Corr. d. Sera 26.IX wyraża zadowolenie z powodu wizyty francuskiej w Berlinie, bo przyczynia się to do utrwalenia pokoju, ale znacznie mniejsze będzie jej znaczenie wobec stanowiska zajętego przez Francję w sprawie rozbrojenia. W tych warunkach wizyta francuska nie będzie miała charakteru zrównania Francji i Niemiec w prawach, lecz będzie tłumaczona jako wysiłek utrzymania u władzy Brüninga, może ostatniego szampjona niemieckiej demokracji w rządzie.

SESJA GENEWSKA.
SPRAWA ROZBROJENIA.

The Manchester Guardian 28.IX w kor. z Genewy wyraża żal z tego powodu, że w dwuch najważniejszych sprawach, mianowicie w spr. konfliktu chińsko - japońskiego i włoskiego projektu rozejmu rozbrojeniowego Liga Narodów nie zajęła definitywnego stanowiska.

Corriere della Sera 26.IX w art. wst. stwierdza zwycięstwo delegacji włoskiej w Genewie przez zmuszenie wielkich i małych mocarstw do wypowiedzenia się w sprawie projektu wstrzymania zbrojeń. Przeciwstawiła się temu Francja i oczywiście państwa z nią związane. Nektóre z nich jednak wypowiadały się w taki sposób, że widać było, iż wypowiadają się nietylko przeciw większości państw, lecz także przeciw ideałom, które ma reprezentować Liga Narodów.

La Tribuna 27.IX w kor. z Genewy twierdzi, że Francja zrzuciła maskę pokojowości dowodząc jeszcze raz, że chce hegemonji opartej na sile zbrojnej. Opierając się na chwilowo korzystnem położeniu finansowem, nie stara się nawet ukrywać swoich dążeń, tak przypominających dążenia Niemiec przed wojną. Nie godzi się nawet na czasowe wstrzymanie zbrojeń, biorąc za to na siebie wraz z Małą Ententą odpowiedzialność przed światem.

L'Ere Nouvelle 28.IX podaje w streszczeniu przemówienie min. Maginot z okazji ukończenia odbudowy miasteczka Varennes, zburzonego w czasie wojny. Francuski min. wojny powiedział, że doświadczenie nauczyło Francuzów, że mimo całej pokojowości, należy czuwać nad bezpieczeństwem i nie cofać się przed żadnym, nawet najcięższym wysiłkiem dla obrony własnego kraju. Mimo, iż wszystko się robi dla tego, ażeby uniemożliwić wojnę, wypadki ostatnich czasów, a mianowicie wypadki mandżurskie, świadczą jasno o możliwości powtórzenia się konfliktów zbrojnych.

KONFLIKT ZBROJNY CHIŃSKO - JAPOŃSKI.

Krasnaja Gazieta 26.IX, omawiając konflikt japońsko - chiński na Dalekim Wschodzie twierdzi, że interwencja japońska w Mandżurji z każdym dniem przybiera coraz większe rozmiary i przekracza pierwotny program wystąpienia japońskiego, który polegał początkowo na uregulowaniu niektórych spraw spornych w Mandżurji. Obecnie wojska japońskie okupowały całą południową Mandżurję, a rząd mandżurski faktycznie przestał istnieć. Imperjalizm japoński usiłuje wytworzyć w Mandżurji taką sytuację, w której Japonja zajmowałaby dominujące stanowisko, Chiny nie mogłyby opierać się ekspansji kapitału japońskiego, a współzawodnictwo innych mocarstw imperjalistycznych zostałoby całkowicie wyłączone. Drugą cechą sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie jest zaostrzenie stosunków pomiędzy mocarstwami imperjalistycznemi na tle interwencji japońskiej. Tem należy tłumaczyć, iż ogłoszony przez nacjonalistów chińskich bojkot towarów japońskich popierany jest przez Anglję oraz częściowo przez kapitalistów amerykańskich i niemieckich, którzy dążą do wyparcia Japonji z rynku chińskiego. W końcu pismo wyraża pogląd, iż skutkiem interwencji japońskiej będzie osłabienie rządu nankińskiego i wzmocnienie ruchu rewolucyjnego pod kierownictwem komunistów.

Corr. d. Sera 26.IX nazywa niebezpieczeństwem posunięcia Japonji, ponieważ wywołuje gwałtowny nacjonalizm chiński i może spowodować interwencję Sowietów, z któremiby współdziałały zaprzyjaźnione z niemi teraz Stany Zjednoczone. Po stronie Japonji powinnaby wystąpić Anglja, choć ciężkie położenie wewnętrzne pewno jej na to nie pozwoli. Byłoby pożądane, żeby Japonja porozumiała się bezpośrednio z Chinami, a nie usiłowała przeprowadzić faktu dokonanego przez zajęcie Mandżurji, utrzymując całą swą politykę w sekrecie pomimo formalnego parlamentaryzmu.

PAŃSTWA BAŁTYCKIE.

Kölnische Ztg. 28.IX w koresp. z Kowna pisze, że na tegorocznym zjeździe Towarzystw litewsko-łotewskiego zbliżenia omawiano sprawę ustalenia języka, w którym mogłyby się porozumiewać kraje bałtyckie. Prałat Tumas zaproponował język niemiecki, ale z powodu licznych sprzeciwów wniosek jego upadł. Proponowano jeszcze języki francuski i angielski, ale wobec niemożności osiągnięcia zgody postanowiono przekazać rządom obydwóch krajów ustalenie języka porozumiewania się państw bałtyckich. Zjazd — pisze koresp. — rozpatrywał sprawę utworzenia Związku państw bałtyckich i sprawę Wilna.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50, tel. 786-30.

Drukowano na prawach rękopisu.